

Konferencja BelInspired, Amsterdam, 19-20 października 2010 r.

BENTLEY W NATARCIU

Bentley Systems co rusz przejmując kolejne spółki, prezentuje nowe aplikacje i udoskonala już istniejące. Jej prezes Greg Bentley przekonuje, że dzięki temu jego firma jest na prostej drodze do bycia światowym liderem na rynku oprogramowania dla inżynierów, także geodetów.

JERZY KRÓLIKOWSKI

Na razie na przeszkodzie do tego celu stoi tylko amerykański Autodesk. Jak długo? Zdaniem Grega Bentleya, jeśli przeanalizuje się wyniki finansowe obu firm, to ich przychody ze sprzedaży oprogramowania AEC (architektura, inżynieria, budownictwo) mogą się zrównać już w tym roku. Jaki jest przepię Bentley Systems na zwycięstwo?

Pierwszy element strategii to przejmowanie kolejnych spółek, a co za tym idzie, oferowanie nowych specjalistycznych narzędzi. Najświeższy przykład to zakup

spółki gINT, który rozszerzył portfolio Bentleya o oprogramowanie geoinżynierijne. Kolejna broń w walce z konkurencją to elastyczne licencjonowanie zestawów aplikacji. Istotnym atutem Bentleya jest także coraz bogatsza oferta rozwiązań umożliwiających współpracę wielu osób nad jednym projektem (ProjectWise, Navigator, i-models), jak również wymianę danych z konkurencyjnymi aplikacjami (do czego służy m.in. OpenPlant).

Oczywistym elementem walki o klienta jest modernizowanie swoich produktów. W tym temacie firma Bentley Systems szykuje sporo zmian, które mają wejść do jej aplikacji pod koniec tego roku w ramach

aktualizacji SELECTseries3. Spółka planuje także spore przetasowania w swoim oprogramowaniu geoprzestrzennym. Celem zmian jest uporządkowanie aplikacji GIS-owych w trzech produktach: Bentley Map Express, Map Professional oraz Map Professional Plus. Pierwszy z nich będzie najprostszym rozwiązaniem dostępnym jako aplikacja samodzielna typu desktop oraz field (dla urządzeń mobilnych). Map Professional będzie połączeniem programów PowerMap, Cadastre oraz CAD Script. Wersja Plus będzie natomiast rozbudowana także o możliwości aplikacji Descartes. Oba programy Map Professional będą dostępne jako produkt samodzielny lub dla MicroStation.

Doroczne międzynarodowe konferencje Bentley Systems składają się z dwóch zasadniczych elementów – paneli dyskusyjnych oraz

CAD+GIS=BENTLEY

Rozmowa z **RICHARDEM ZAMBUNIM** o wizji GIS-u według Bentley Systems, kryzysie ekonomicznym oraz przyszłości standardów w geoinformatyce

JERZY KRÓLIKOWSKI: Z zeszłorocznego zestawienia Daratechu wynika, że Bentley, zaraz za Esri, jest najważniejszym graczem na światowym rynku GIS. Jaka jest przewaga waszych produktów nad aplikacjami głównego rywala?

RICHARD ZAMBUNI, dyrektor marketingu w segmencie Geospatial w Bentley Systems: Mam wielki respekt dla Esri i jego oprogramowania. Uważam, że robią świet-

ną robotę, ale podchodzą do rynku geoprzestrzennego inaczej niż my. Moim zdaniem są ostatnim dostawcą oprogramowania stricte GIS-owego. Swoje produkty widzą przez pryzmat map, a my przez pryzmat infrastruktury. Naszym celem jest bowiem integrowanie różnych technologii, w tym GIS-u, by zarządzać jej cyklem życia. Jest to więc zupełnie inna inicjatywa. Choć mocno angażujemy się w rozwijanie oprogra-

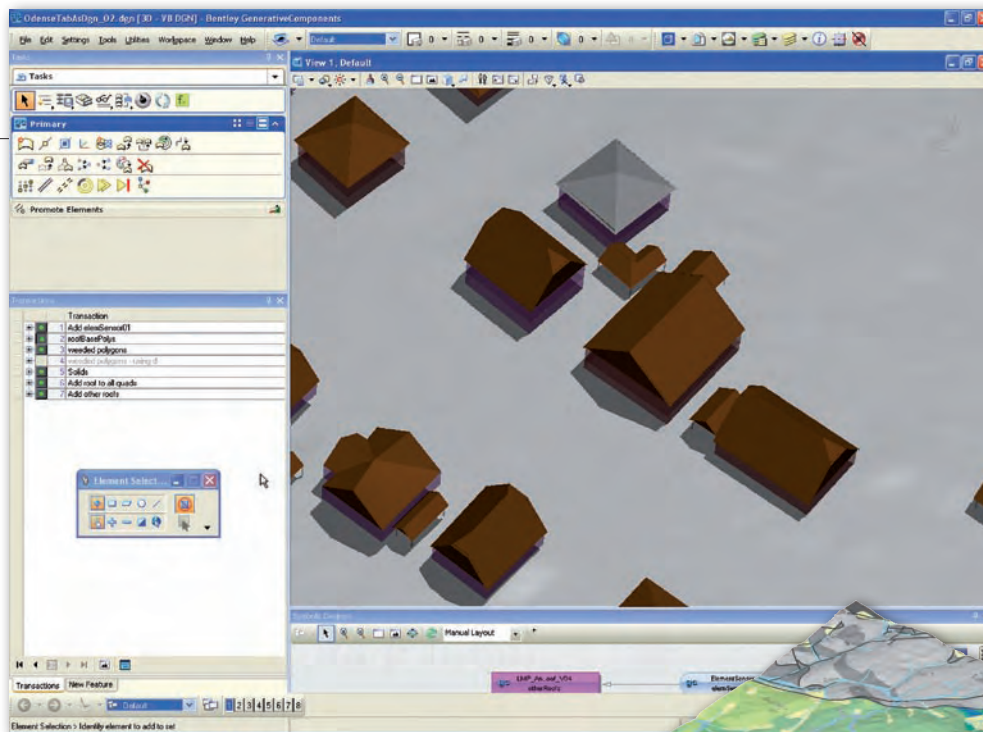
mowania geoprzestrzennego, to nie zamierzamy – jak Esri – skupiać się na rozwiązaniach czysto GISowych.

Gdzie dla Bentleya leży granica między pojęciami GIS i CAD.

Gdy pięć lat temu rozpocząłem pracę w Bentley Systems, GIS i CAD traktowano jako odrębne byty. Teraz z naszej perspektywy trudno już mówić o granicach, dla nas obie te technologie stanowią pewne kontinuum i od kilku



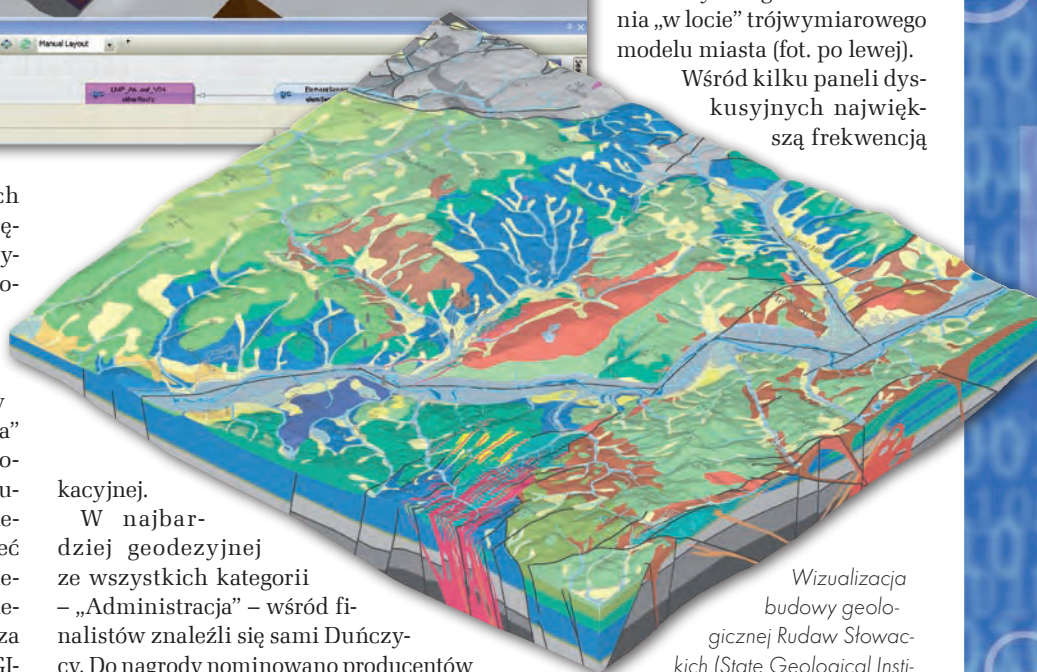
lat staramy się je łączyć. Taką samą taktykę realizuje zresztą Autodesk, rozwijając swój pakiet AutoCAD. Wydaje mi się jednak, że jeśli chodzi o zarządzanie infrastrukturą, to my wcielamy ją w życie dużo bardziej rygorystycznie.



Zwycięski projekt duńskiej gminy Odense (Odense Kommune)

zbierania za pomocą urządzeń mobilnych danych dla MicroStation oraz firmę Tvilum Landinspektør, która opracowała klienta WFS pobierającego dane z duńskiej infrastruktury informacji przestrzennej do aplikacji Bentleya. Trofeum przypadło jednak gminie Odense, za opracowanie technologii automatycznego aktualizowania „w locie” trójwymiarowego modelu miasta (fot. po lewej).

Wśród kilku paneli dyskusyjnych największą frekwencją



Wizualizacja budowy geologicznej Rudaw Słowackich (State Geological Institute of Dionyz Stur)

prezentacji projektów nominowanych do nagród BeInspired. W tym roku wręczono je w 19 kategoriach, a wśród zwycięzców nie zabrakło przedsięwzięć korzystających z GIS-u. Spośród nich aż dwóch laureatów pochodzi z naszej południowej miedzy. Pierwszy to słowacki Państwowy Instytut Geologiczny wyróżniony w kategorii „Geoinżynieria” za opracowanie trójwymiarowego modelu budowy geologicznej masywu Rudaw Słowackich. Laureaci zapowiedzieli, że wkrótce będzie można go obejrzeć na witrynie instytutu. W kategorii „Sieci komunikacyjne” wyróżniono czeskiego operatora telefonii komórkowej O2 za opracowanie wartego ponad 1 mln dol. GIS-u dla swojej infrastruktury telekomuni-

kacyjnej.

W najbar-dziej geodezyjnej ze wszystkich kategorii – „Administracja” – wśród finalistów znaleźli się sami Duńczycy. Do nagrody nominowano producentów aplikacji GIS4Mobile przeznaczonych do

Z naszego punktu widzenia nie można powiedzieć, że jedna technologia jest ważniejsza lub lepsza od drugiej. Tylko wtedy, gdy je połączymy, zyskujemy bowiem oprogramowanie pozwalające na przeprowadzanie analiz geoprzestrzennych z inżynierską precyzją, a tego oczekują od nas klienci.

Czy Bentley obawia się wolnego oprogramowania?

Rynek aplikacji open source jest obecnie dość szeroki. Co więcej, jest nawet wspierany przez producentów komercyjnego oprogramowania, czego przykładem jest MapGuide Autodesku. W wolnym oprogramowaniu widzę więc ogromny poten-

cjał i możliwości – ale dla studentów, uczelni, naukowców czy deweloperów. W przypadku wielkich korporacji możliwości jego wykorzystania są mocno ograniczone. Takie firmy chcą bowiem, byśmy to my brali na siebie ryzyko opracowania aplikacji. Oczekują, że gdy wykupią od nas aktualizację SELECTseries, to my będziemy zajmowali się rozwojem oprogramowania, a nie społeczności open source.

Esri i ERDAS wykorzystują w swoich produktach komponenty open source, np. bibliotekę GDAL. Czy też stosujecie taką taktykę?

Owszem. Tego typu komponenty wykorzystujemy m.in. w oprogramowaniu dla

gospodarki wodnej (Mohid i Hec-Pack – przyp. red.).

Czy Bentley jest członkiem Open Geospatial Consortium?

Jesteśmy tzw. głównym członkiem (principal member). Silnie wierzymy we wspieranie otwartych standardów, dlatego wiele naszych programów je obsługuje – zarówno desktopowych, jak i serwerowych.

Pytam, bo oprócz otwartych rozwiązań wasze oprogramowanie wciąż bazuje na zamkniętym standardzie DGN. Czy planujecie uwolnić go w ramach OGC?

Nie. Dla naszych użytkowników ważniejsze jest to, byśmy dbali o interoperacyjność

DGN z formatem DWG. W tym celu wymieniamy się z Autodeskem bibliotekami odpowiedzialnymi za korzystanie z tych rozszerzeń, tak aby projekt DGN można było otworzyć w AutoCAD-zie i wiernie wyeksportować go do DWG. Nasi klienci bardzo sobie cenią taką możliwość.

Czy otwarte standardy mogą któregoś dnia wyprzeć te zamknięte lub na odwrót?

Będą ze sobą koegzystować, a my będziemy dbać o to, by nasze oprogramowanie obsługiwało oba te rozwiązania.

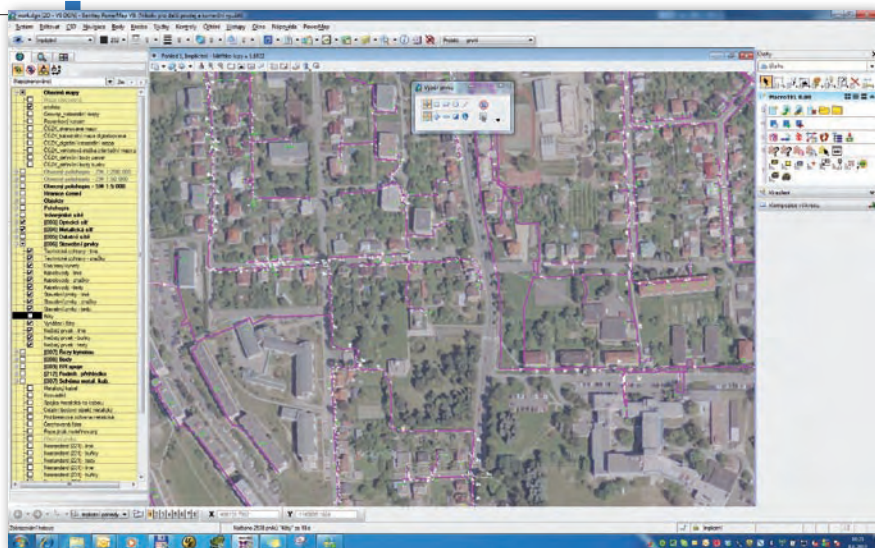
Jakich zmian można oczekiwać w oprogramowaniu geoprzestrzennym Bentleya?

Przede wszystkim chcemy je coraz silniej integrować

W WARSZAWIE O KOLEI

Produkty Bentley Systems cieszą się coraz większym zainteresowaniem także w Polsce, o czym przekonywał podczas corocznej imprezy GeoDay Mirosław Pawelec z polskiego oddziału firmy. Tegoroczna edycja odbyła się 27 października w Warszawie i zgromadziła ponad 60 uczestników. Głównym tematem były rozwiązania Bentleya do modelowania hydrologicznego. Nie wybrano go przypadkiem. Wkrótce w Europie ruszą bowiem prace nad mapami powodziowymi, a tu bez dobrego oprogramowania ani rusz. Jako że portfolio aplikacji Bentleya do tego celu jest bogate, firma z pewnością liczy, że uda jej się na dyrektywie powodziowej zrobić niezły biznes. Największym zainteresowaniem cieszyła się jednak prezentacja Marcina Sobczaka z PKP PLK na temat Systemu Informacji dla linii Kolejowych (SILK). Bazując na oprogramowaniu Bentleya oraz Oracle, opracowała go wrocławska firma SHH. Na razie przechowuje i udostępnia on dane o wszystkich krajowych liniach kolejowych o szczegółowości od 1:5000 do 1:25 000. Zdaniem Marcina Sobczaka główną zaletą systemu jest jego elastyczność. Dzięki niej SILK w przyszłości będzie mógł być łatwo rozbudowany o dane dotyczące poszczególnych torów (w skali 1:500) oraz narzędzia analityczne (m.in. do wyszukiwania służb ratunkowych).

cieszyła się dyskusja na temat „inteligentnych miast 3D”. Zgromadziła ona kilkudziesięciu przedsiębiorców, dziennikarzy, urzędników i naukowców z różnych zakątków świata. Wszyscy oni byli



GIS czeskiego operatora telefonii O2 (Telefónica O2 Czech Republic)

zgodni, że choć wirtualne miasta 3D stają się coraz popularniejsze, to wciąż wiele osób patrzy na nie tylko przez pryzmat ładnych klocków w Google Earth. Dotyczy to szczególnie urzędników i lokalnych polityków, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, jak przydatnym narzędziem w zarządzaniu miastem są tego typu dane. I tak oto zamiast inteligentnych powstaje coraz więcej „głupich miast 3D”: niedokładnych, nieaktualnych, ograniczonych tylko do obrazka i tego co nad ziemią oraz zapisanych w niszowym formacie (skąd my to znamy). Kto powinien zmienić ten stan rzeczy? Urzędnicy, którzy organizują przetargi i piszą SIWZ, czy przedsiębiorcy, którzy mają know-how w małym palcu? Zdania uczestników były na ten temat

mocno podzielone, choć odpowiedź za pewne leży gdzieś pośrodku.

Jedno jest pewne. Bentley widzi dla siebie w miastach 3D spore przychody, dlatego w najbliższych miesiącach będzie starał się nas w tej kwestii czymś zaskoczyć. Sądząc po przebiegu konferencji BeInspired, spółka szykuje się do sporej ofensywy nie tylko w segmencie geodezyjnym. W Amsterdamie Greg Bentley rzucił wyzwanie Autodeskowi. Na rynku GIS jego firmę wypierdza natomiast już tylko Esri. Czy Jack Dangermond powinien się już zacząć bać? O to zapytaliśmy Richarda Zambuni z Bentley Systems (patrz wywiad poniżej).

JERZY KRÓLIKOWSKI

z produktami specjalistycznymi. Przykładowo, w tym roku wbudowaliśmy GIS-owe oprogramowanie BentleyMap m.in. w aplikację GEOPAK. Tak jak mówiłem, nie zależy nam na opracowywaniu samodzielnych technologii GIS-owych, tylko na łączeniu ich w zestawy aplikacji. Dzięki temu, jeśli jesteś inżynierem drogowym i korzystasz z pakietu Bentleya, możesz w jednym środowisku edytować geometrię drogi, modelować drenaż, przeglądać dane katastralne, zarządzać mapami czy korzystać z narzędzi fotogrametrycznych. I w ten sposób rozumiemy – z pewnością tego typu wdrożeń będzie w produktach Bentleya coraz więcej.

Czy wasze oprogramowanie będzie zgodne z wytycznymi INSPIRE?

Jeszcze nie podjęliśmy ostatecznej decyzji, jak dyrektywa INSPIRE wpłynie na kształt naszych produktów. Niemniej jednak jesteśmy członkiem OGC i implemujemy w naszym oprogramowaniu standardy tej organizacji, a te mają przecież być też standardami INSPIRE. Poza tym w naszych aplikacjach zamierzamy systematycznie rozwijać narzędzia do budowania infrastruktury informacji przestrzennej. Jedno jest więc pewne – nie będzie żadnych przeszkód technicznych, by nasze produkty spełniały europejskie wytyczne.

W których regionach zapotrzebowanie na oprogramowanie Bentleya jest największe?

Obecnie szczególnie atrakcyjnie prezentują się dla nas rynki w Ameryce Południowej, na Bliskim Wschodzie oraz w Azji. W czasie kryzysu ich kondycja była dużo lepsza niż w Europie czy w Stanach Zjednoczonych. W przypadku Chin czy Indii w ogóle trudno mówić o jakiegokolwiek recesji – w najgorszym okresie ich roczny wzrost PKB wyniósł blisko 9%. Z tego powodu jesteśmy szczególnie dumni, że spora część naszych przychodów pochodzi spoza USA i wciąż agresyw-

nie inwestujemy w krajach rozwijających się. W dłuższej perspektywie wzrostu sprzedaży spodziewamy się także w Europie i Ameryce Północnej. Na razie zauważamy, że tamtejsze firmy radzą sobie coraz lepiej. Jednak wskutek niepewnej sytuacji makroekonomicznej przedsiębiorcy nadal wstrzymują się z inwestycjami. Jak tylko sytuacja na tych rynkach się ustabilizuje i wyklaruje, spodziewamy się tam wyraźnego wzrostu popytu na nasze produkty. Myślę, że taki marazm, jaki mamy teraz, może potrwać jeszcze od roku do 18 miesięcy.

Rozmawiał JERZY KRÓLIKOWSKI